

Mira Jankowska

TYLKO MIŁOŚĆ
USKRZYDŁA,
czyli ekonomia
społeczna w praktyce
Kościoła



Streszczenie

W życiu ludzi wierzących (świeckich i duchownych) łączenie obu sfer: życia duchowego i życia społecznego jest niekwestionowane. O tyle jesteśmy prawdziwymi wyznawcami i świadkami żyjącego wśród nas Boga, o ile nasze przekonania i wiara znajdują pozytywny efekt w działaniu: zawodowym, obywatelskim, społecznym, gospodarczym, politycznym. W budowaniu dobra wspólnego. Zaniedbania i zaniechania, opieszałość w tej materii jest powodem do solidnego rachunku sumienia każdego z nas. Polska i świat są takie, jacy my jesteśmy.

O autorce

Mira Jankowska – polonistka (UMK) i teolog (ATK), ma za sobą studia MBA w Mediolanie. Publicystka, autorka audycji radiowych i telewizyjnych poświęconych problematyce pracy w teorii i praktyce. Inicjatorka i prezes Stowarzyszenia Integracji Świata Pracy LABOR, zrzeszającego przedsiębiorców, pracujących i bezrobotnych, promującego nowe podejście do rzeczywistości pracy i postawę przedsiębiorczą.

Spis treści

Ludzka i Boża rzeczywistość	4
Podpowiedzi świętych	4
Dlaczego tak ciężko – doświadczenia po komunizmie	5
Kontestacja czy afirmacja	5
Jak robią to inni	6
Polska awangarda	6
Świeccy w natarciu	6
Uwierzyć w siebie	7
Życie pełnią życia	7

Każdy z nas jest odpowiedzialny za ten kawałek rzeczywistości, w którym przyszło mu żyć. Im wyżej usytuowani jesteśmy w hierarchii społecznej czy gospodarczej, tym większy mamy na nią wpływ, ale i większą ponosimy zań odpowiedzialność. Dla ludzi wierzących nauka społeczna Kościoła precyzyjnie wyznacza cel, zadania i zasady bycia w dzisiejszym świecie.

Człowiek, jak mówi Biblia, „korona stworzenia”, odbija obraz Stwórcy. Jest wolny. Obdarowany wpływem na rzeczywistość ma sprawiać, aby służyła ona jemu i innym ludziom. Czyni to poprzez pracę. Polska to kraj ludzi wierzących, 93% narodu stanowią katolicy. Tak przynajmniej pokazują badania statystyczne. Jak sprawić, aby żyło nam się w niej łatwiej, by nasze parafie mogły tętnić życiem, a wiele potrzeb mogło szybko być zaspokajanych?

Ludzka i Boża rzeczywistość

Chrześcijaństwo to religia, która wchodzi w świat. Nie wycofuje się, nie tworzy getta. Z natury swojej jest odważna i misyjna. Niesie światu od wieków przesłanie, którego głoszenia nie może zaniechać. Ta moc świadectwa wypływa z porwijącego doświadczenia Boga, który do szaleństwa ukochał człowieka i świat. Naturalną konsekwencją takiego odkrycia jest dzielenie się nim i radością, która z niego płynie. Chrześcijaństwo proponuje bowiem ludziom taką wizję życia, której nic nie jest w stanie przebić swoją atrakcyjnością: życia w obecności kochającego i troskliwego Stwórcy, już tu i teraz, a potem w wiecznym „na zawsze”. W tej wierze wszystko: to, kim jestem i co mam (dobra nie tylko materialnie, ale także w sferze fizyczności, intelektu, psychiki, ducha) ma swoje źródło w Darczyńcy, który nie skąpi nam zdolności, talentów, różnorakich predyspozycji, kreatywności, fantazji, także poczucia humoru i uroku osobistego. Stworzył nas bowiem „podobnych” do Siebie. On taki jest! Ta afirmująca człowieka i świat propozycja na życie nie wyklucza prawdy o słabości i ułomności człowieka, wręcz przeciwnie. Pełna świadomość specyfiki natury ludzkiej (zranionej grzechem,

który jest zaprzeczeniem prawdy, że wszystko pochodzi od dobrego Stwórcy i stwierdzeniem, że człowiek sam jest sobie panem, w języku teologii zwana pychą), ta świadomość siebie woła na pomoc jej Stworzyciela i potrzebuje Jego wsparcia. A ono zawsze przychodzi. Problem w tym, że człowiekowi nie zawsze się chce przyznać do bycia zależnym od Kogoś i poprosić Go o pomoc. „Wiem lepiej” i „sam dam sobie radę” – to stała skłonność ludzkiego „ja”. I nikomu nie jest obca.

Podpowiedzi świętych

Efekty tego widzimy naokoło. Ludzkie działania niezakorzone w Bogu, „nieomówione” z Nim, przynoszą mierny, żaden albo zły skutek. Już św. Ignacy z Loyoli, założyciel zakonu oo. jezuitów (XV/XVI w.), stosował zasadę prawdziwą i skuteczną do dziś, że mamy być „kontemplatywni w działaniu”. Podejmować się wszystkich zadań wypływających z naszych ról społecznych, ale po rozeznaniu na modlitwie, co i jak robić. Nie działać na ślepo albo pod wpływem afektu.

Gigant wśród świętych – św. Teresa z Avila, reformatorka żeńskiej gałęzi zakonu karmelitańskiego (też XVI w.) pisała, że marna to zakonnica, która przypala ziemniaki. Zwraçała w ten sposób uwagę na łączność między sferą ducha i pracy. Modlitwa ma mi pomagać skutecznie służyć sobą innym, a nie być wymówką w zaniedbaniach lub lenistwie. Życie duchowe nie jest ucieczką od rzeczywistości. Tylko wtedy jest ono wartościowe, kiedy w konsekwencji prowadzi mnie do przenikliwości w patrzeniu na rzeczywistość, do zdolności czujnej obserwacji siebie (swoich zalet i wad) i świata

naokoło „namierzania” jego problemów i potrzeb oraz rozpoznawania sposobów zaradzenia im i konsekwentnego wdrażania pozytywnych zmian w życiu. Te cztery zasady działania stosowane są dziś także w zarządzaniu.

Św. Paweł pisząc listy-pouczenia do wspólnot pierwszych chrześcijan (I w. po Chr.) nie omieszczał im wyrzucać, że modlą się i nic nie otrzymują, bo się źle modlą! Że efektywność ich (także naszych) rozmów z Bogiem często jest żadna. Nie przynosi pożytku ani temu, kto się modli, ani dobru wspólnemu.

Można by zapytać, jak ten wywód z dziedziny teologii ma się do ekonomii społecznej? Kościół katolicki, spadkobierca prawdy o miłującym i zakochanym do szaleństwa w człowieku Bogu, ma przebogata naukę, która prawdę o miłości, która jest nieustannym ofiarowywaniem się drugiemu, stosuje także do sfery życia społecznego.

Ostatni papież, a szczególnie Jan Paweł II napisali kilka encyklik na tematy społeczne. Papież Polak aż trzy, pomimo że na *stricte* teologiczne tematy ogłosił pojedyncze dokumenty tej wagi. Wniosek z tego, że świadomość siebie jako istoty społecznej, relacji, które łączą ludzi, więzi społecznych i ekonomicznych ma dla magisterium Kościoła ogromne znaczenie.

W życiu ludzi wierzących (świeckich i duchownych) łączenie obu sfer życia duchowego i życia społecznego jest niekwestionowalne. O tyle jesteśmy prawdziwymi wyznawcami i świadkami żyjącego wśród nas Boga, o ile nasze przekonania i wiara znajdują pozytywny efekt w działaniu: zawodowym, obywatelskim, społecznym, gospodarczym, politycznym. W budowaniu dobra wspólnego. Zaniedbania i zaniechania, opieszałość w tej materii jest powodem do solidnego rachunku sumienia każdego z nas. Polska i świat są takie, jacy my jesteśmy.

Dlaczego tak ciężko – doświadczenia po komunizmie

Warto wspomnieć, że Polska po rozbiorach (nie było jej na mapie przez 123 lata) miała jedynie 20 lat na stworzenie swojej państwowości i zasad życia społecznego. Wolny kraj wydał tylko jedno pokolenie wolnych Polaków. II wojna światowa i komunizm przetrzebiły budzący się do życia

naród. Pięćdziesiąt lat inwigilacji (prawie trzy pokolenia) nie pozostało bez znaczenia dla tkanki narodu i społeczeństwa, także duchowej. *Homo sovieticus* (człowiek zsovietyzowany) – termin ks. Tischnera – nadal w nas żyje. Niemoc w podejmowaniu wspólnych działań, w samoorganizowaniu się, brak kreatywności, pomysłowości w szukaniu rozwiązań, wytrwałości w podjętych zadaniach są owocem ośmieszania naturalnych obywatelskich postaw i zachowań lub ich tępienia. Pozbawiono nas autorytetów, celowo niszczone twórcze jednostki, eksterminowano intelektualistów, wywożono na Wschód najbardziej zaradnych ludzi. Pozostali uciekli na Zachód albo żyli w stanie hibernacji.

Kościół katolicki był w II połowie XX wieku jedynym w Polsce bastionem wolności i obrony praw człowieka. Mimo tak wielkich przeszkód i dramatycznych zmagania, czego dowodem są historie ludzi Kościoła oskarżanych o współpracę z SB, udało się mu obronić godność człowieka, niezależność i wolność. Formuła obłożonej twierdzy, jaką się stał przez te 50 lat, była koniecznością.

Kontestacja czy afirmacja

Dzisiaj Kościół z trudnością zrzuca ten pancerz i wychodzi naprzeciw aktualnym potrzebom człowieka XXI wieku. Dlaczego ten wątek jest tak ważny? Ponieważ dzisiaj, jak nigdy dotąd, potrzebny jest ludziom Kościoła nowy duch, by świeccy odważniej i śmiało włączali się w potrzeby człowieka i świata w swoich środowiskach i na własną miarę. To, co ostatnio wychodzi nam nadzwyczaj dobrze, to zdolność do protestowania, demonstrowania i kontestacji „świata”. Tymczasem tego typu postawa jest minimalizmem. Łatwo bowiem zmusić się do wystąpienia przeciwko czemuś, bo wymaga to jednorazowej obecności w danym miejscu. A i w mediach będzie o tym głośno. Tyle tylko że w ten sposób nie wpływa się skutecznie na zmianę rzeczywistości. Znacznie bardziej twórcze i owocne jest zapobieganie zjawiskom niebezpiecznym społecznie przez proponowanie atrakcyjnych, nowatorskich, świeżych i pozytywnych rozwiązań. Ale to wymaga uwagi, wysiłku intelektualnego, pochylecia się nad zagadnieniem, czasu, pomysłu i faktycznej chęci znalezienia rozwiązania problemu. A potem wdrażania go w życie, co wiąże się z długotrwałą, mozolną, cichą, mrówczą pracą. Bez fanfar i braw. Czasem dopiero po latach widać efekty. Komu się chce tak angażować?

A przecież chrześcijaństwo może i ma zmieniać świat. Budowanie cywilizacji miłości, do którego tak nawołują papieże, na tym właśnie polega. Ona się sama nie zbuduje! Dzisiaj potrzeba nam w Polsce pracy organicznej i pracy u podstaw. To swoisty neopozytywizm. Ale by to robić, musimy być przekonani o słuszności takiej drogi. Parafie, które są śpiącym olbrzymem, czekają na powiew Ducha, na ożywienie,

1 ENCYKLIKI SPOŁECZNE JANA PAWŁA II:

1) „*Laborem exercens*” (Wykonujący pracę; o pracy ludzkiej) – 14 IX 1981,

2) „*Sollicitudo rei socialis*” (Troska o sprawy społeczne; na 20-lecie encykliki Pawła VI „*Populorum progressio*”) – 30 XII 1987,

3) „*Centesimus annus*” (Rok setny; w setną rocznicę encykliki Leona XII „*Rerum novarum*”) – 1 V 1991.

na uzmysłowienie sobie, jaki w nich tkwi potencjał. Nie da rady narzucić tego odgórnie – reanimowanie Akcji Katolickiej jest tego dowodem. Młode wino, jak uczy Biblia, leje się do nowych bukłaków, bo stare nie wytrzymałyby energii, jaka je rozpieiera. To samo dotyczy życia parafii i jej członków. Nie zdają sobie sprawy z siły, jaka w nich tkwi. Jeszcze nie.

Jak robią to inni

Chlubnym przykładem w tej materii są parafie St. Timothy (www.massneverends.org) w Mesa w USA (Arizona) i Sant'Eustorgio (www.santeustorgio.it) w Mediolanie (Włochy). Obie prężne i niebywale wyczułone na potrzeby ludzi (nie tylko ich członków). Idea jest taka: motorem naszego działania jest odpowiedzialna miłość bliźniego. Widzimy w swoich środowiskach mnóstwo potrzeb, jeśli nie zaradzimy im sami, to być może nikt tego nie zrobi. I zaczynają, jak potrafią. Amerykańska parafia zatrudnia obecnie ok. 60 osób świeckich. To przedsiębiorstwo, którego obroty wynoszą ok. 4 milionów dolarów rocznie (!). Jej działania służą potrzebom przeciętnych ludzi – są skierowane do osób pragnących założyć własne przedsięwzięcie gospodarcze, osób w kryzysie, ludzi z depresją, samotnych matek, bezrobotnych, narkomanów i ich rodzin, osób samotnych i starszych, nastolatków. Powstają przedsięwzięcia edukacyjne, szkoleniowe, samopomocowe, naukowe, biblijne, do wyboru do koloru. I są to często działania wykorzystujące narzędzia ekonomiczne, parafianie na nich zarabiają! Taka żywa wspólnota parafialna i współdziałanie ludzi jest możliwe dzięki proboszczom, którzy potrafili pobudzić do współodpowiedzialności świeckich. Właśnie owa miłość czujna na potrzeby człowieka obok jest motorem działania i poczucia, że każdy z parafian i sympatyków jest niezbędny do „pracy w winnicy Pana”, jeśli tylko zechce się przyłączyć.

Polska awangarda

W Polsce do takiego stanu jeszcze nam daleko, choć i u nas pojawiły się pierwsze jaskółki zmian. W Korytowie koło Choszczna (woj. zachodniopomorskie) w popegeerowskiej parafii (50% bezrobocia) zaradny ksiądz Sławomir Kokorzycki od ośmiu lat prowadzi z wiernymi Ośrodek Wspierania Rodziny (www.korytowo.zp.pl). Pracują w nim charytatywnie, i nie tylko, parafianie, ale przyjeżdżają też studenci i fachowcy różnych profesji, np. lekarz, prawnik. Ośrodek wygrał konkurs na wspieranie inicjatyw pomocy dzieciom. Dziś studiuje 40 młodych ludzi z Korytowa, dziesięć lat temu było tu dwoje studentów. Warto wspomnieć, że wysiłku włożonego w osiągnięcie takiego stopnia edukacji przez osobę pochodzącą ze wsi i tę z miasta nie można właściwie porównać. W wiejskim domu często brak nawet encyklope-

dii, a do najbliższego miasta jest kilkanaście kilometrów. Sto zł za bilet miesięczny, gdy trzeba dojechać do szkoły ponadgimnazjalnej to dla większości rodzin bariera trudna do pokonania. Z tego powodu wiele dzieci kończyłoby edukację na gimnazjum. Ośrodek Wspierania Rodziny daje młodzieży stypendia na bilety, ale także studentom na utrzymanie. W tym roku szkolnym finansował 15 stypendiów. Charakter ekonomiczny działań Ośrodka przejawia się na razie na próbach zdobycia środków na stałe funkcjonowanie.

Potęzną i prężną organizacją kościelną jest ogólnopolska Caritas, zorganizowana w diecezjalne oddziały. Caritas Diecezji Elckiej posiada aptekę, gdzie są sprzedawane leki w cenach hurtowych, oraz zakład krawiecki, który zatrudnia bezrobotne kobiety (www.caritas.pl). Caritas Archidiecezji Warszawskiej założyła jako działalność gospodarczą „Pierogarnię” i przyciąga doskonałymi wyrobami kulinarnymi turystów oraz mieszkańców stolicy, bo ulokowana jest na Starym Mieście. Od stycznia 2006 roku w ramach Caritas działa też mająca kilkuletnią tradycję Fundacja „Tylko z darów miłosierdzia”. Misją tej fundacji, działającej przy ul. Żytniej w Warszawie, jest opieka nad osobami wykluczonymi społecznie. Fundacja prowadzi noclegownię i schronisko dla osób bezdomnych oraz jadłodajnię dla tych, których nie stać na ciepłe posiłki. Ośrodek ten jako działalność gospodarczą prowadzi gospodarstwo rolne w Pieńkach Zarębskich k. Warszawy, gdzie hoduje się bydło, trzodę chlewną, króliki i drób oraz prowadzi uprawy rolne. Praca w gospodarstwie jest formą terapii dla osób z powikłanymi życiorysami oraz dla tych, którzy przyjeżdżają z popegeerowskich terenów w poszukiwaniu pracy. Gospodarstwo wspiera jadłodajnię, ale jest także sposobem na uczenie się pracy i odnalezienie swojego miejsca w życiu społecznym.

Świeccy w natarciu

Innym sposobem uczestnictwa w życiu społecznym jest działanie członków Opus Dei, którzy założyli w 2003 roku Stowarzyszenie Wspierania Edukacji i Rodziny STERNIK (www.sternik.edu.pl). To reakcja na niezadowolenie ze sposobu edukacji w świeckich instytucjach. Dysonans, jaki istniał między sposobem wychowywania dzieci w publicznej szkole, a tym, czego uczyły się one w domu, spowodował konkretną odpowiedź rodziców – założenie własnych szkół i przedszkoli. W Falenicy powstało pierwsze przedszkole i szkoła stowarzyszenia – nazwano je Żagle. Obecnie działa także przedszkole i szkoła podstawowa o nazwie Strumienie. Miejsca w nich są już zarezerwowane na lata. Instytucje te funkcjonują w ramach działalności gospodarczej stowarzyszenia i są odpłatne.

Znakiem czasu i szalonego tempa życia w naszej chaotycznej cywilizacji jest kruchość emocjonalna Polaków. W kon-

sekwencji coraz większa liczba osób zapada na choroby psychiczne. Stowarzyszenie Psychologów Chrześcijańskich (<http://spch.w.interia.pl>) od 12 lat skutecznie pomaga ludziom nie tylko w Warszawie, ale także w Poznaniu, Gdańsku, Krakowie, Płocku, Katowicach i Toruniu, gdzie ma swoje oddziały. Obok działalności charytatywnej służy pomocą odpłatną, oferując indywidualną pomoc psychoterapeutyczną, prowadząc Studium Psychoterapii i Studium Poradnictwa Psychologicznego (*counseling*), organizuje szkolenia, kursy, także rekolekcje. Nowatorskim pomysłem członków SPCh jest utworzenie specjalnego ośrodka terapeutycznego służącego pomocą psychologiczno-duchową osobom świeckim i duchownym. Co roku SPCh ubiega się o dofinansowanie ze środków gminnych i wojewódzkich.

Uwierzyć w siebie

Skutecznym pomysłem na pobudzenie ludzi do odpowiedzialności za własne życie są działania zaproponowane przez istniejące od 4 lat ogólnopolskie Stowarzyszenie Integracji Świata Pracy LABOR (www.labor.org.pl), które zrzesza przedsiębiorców, pracowników i osoby szukające pracy. Jego misją jest budowanie dobrych relacji między tymi środowiskami, służących szeroko pojętemu współdziałaniu.

Jednym z działań Stowarzyszenia LABOR są Spotkania Świata Pracy odbywające się co tydzień w Warszawie na Kole. Kłopoty w pracy lub jej brak często zmuszają do odpowiedzi na najprostsze pytania: kim jestem, po co żyję, co jest dla mnie ważne, dlaczego robię to, co robię, o czym marzę, do czego mam predyspozycje, czym jest dla mnie sukces, na czym opieram swoje życie, jak traktuję siebie, najbliższych, kolegów w pracy, przełożonych, podwładnych itd. Spotkania nie tyle służą znalezieniu pracy, ile porządkują myślenie o sobie w kategoriach podstawowych: mężczyzna – kobieta, w kategoriach społecznych (role społeczne: mąż – żona, matka – ojciec, pracownik – pracodawca, obywatel – Polak, Europejczyk) oraz w kategoriach religijnych: człowiek wiary (katolik, protestant, żyd itd.) albo osoba poszukująca prawdy i sensu życia. Punkt wyjścia, jakim są trudności związane z życiem zawodowym, staje się trampoliną do układania sobie życia na nowo, precyzyjniej: do nowego spojrzenia na to, co jest obecnie i planowania tego, ku czemu świadomie chcę zmierzać. Często okazuje się, że nie lubimy swojej pracy, a zwolnienie z niej okazuje się realnym wybawieniem i wyzwoleniem naszego twórczego potencjału.

Spotkania prowadzone przez LABOR to potwierdzają: kiedy ludzie dostrzegają wreszcie, kim są i co potrafią, jak są obdarowani, wtedy stają na własnych nogach. Przestają się bać. Zaczynają być bardziej świadomi swojej roli w danym miejscu, także zawodowym, są gotowi podejmować odważne decyzje osobiste i zawodowe, uświadamiają sobie własną

niepowtarzalność i możliwości. Odzyskują nadzieję i wiarę w siebie, co pozwala im działać samodzielnie i twórczo, wraca im kreatywność i siła wewnętrzna. Podejmują się wówczas zadań, na które wcześniej nie było ich stać: porządkowania życia osobistego, małżeńskiego, rodzinnego, profesjonalnego. Niektórzy odważają się powoływać do życia podmioty gospodarcze (spółdzielnie socjalne albo własne przedsięwzięcia gospodarcze). Wszyscy natomiast uświadamiają sobie fakt, że rzeczywistość społeczno-ekonomiczna jest naturalnym sposobem obecności w świecie i uczą się postaw przedsiębiorczych, czyli takich, które sprawiają, że jesteśmy aktywnymi uczestnikami życia społeczno-gospodarczego, rozumiemy jego zasady i sprawiamy, by służyły one społeczeństwu. Rozumiejąc rzeczywistość ludzie odważniej uczestniczą w życiu społecznym. Gotowi są poświęcać swój czas i siły dla innych. Te dokonania i zmiany życiowe są sukcesami pojedynczych osób i całego Stowarzyszenia LABOR.

Życie pełnią życia

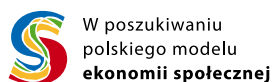
Takie i inne działania dla dobra wspólnego są możliwe, kiedy człowiek zaczyna wierzyć, że sam jest coś wart i że wiele od niego zależy. Kiedy mądrze zaczyna kochać siebie, staje się zdolny do pokochania ludzi. Jest otwarty na darzenie innych miłością, która jest bezinteresownym darem z siebie i wyraża się czynem, a nie słowem czy emocją. To znaczą słowa: Kochaj bliźniego swego, jak siebie samego. Dopiero konsekwencją poczucia, że się kocha i że się jest kochanym, jest służba innym. Bo miłość uskrzydla. Bez tego doświadczenia niemożliwe jest gorliwe i wytrwałe bycie dla drugiego. A tym są przecież działania społeczne, które mogą i powinny przyjmować ostatecznie ekonomiczny charakter. Tej świadomości dziś najbardziej potrzeba ludziom wierzącym. Rolą Kościoła – osób duchownych i dojrzałych świeckich – jest taka duchowa i społeczna formacja, która pomaga doświadczyć kochającego Boga w codzienności (w radościach i szczęściu, ale także w trudach, zmaganiach i cierpieniu, a może szczególnie przez nie). Wtedy uwaga automatycznie zostaje przekierowana z własnego ego na człowieka obok. I nie jest to tylko doświadczenie emocjonalne, ale przede wszystkim duchowe, które będzie owocować w codzienności.

To przeobrażanie mentalności wyrażające się świadomością, że w moich rękach jest część rzeczywistości, przez którą realnie wpływam na świat jako człowiek wiary, a jednocześnie pracownik (ksiądz, lekarz, urzędnik, naukowiec, nauczyciel, dziennikarz, kierowca, rolnik, hutnik, społecznik itd.) to obecnie największa praca do wykonania. Dla całego Kościoła.

EKONOMIA SPOŁECZNA TEKSTY jest serią wydawniczą prezentującą teksty ważne z punktu widzenia dyskusji o ekonomii społecznej. Seria powstała w ramach projektu „W poszukiwaniu polskiego modelu ekonomii społecznej”.

Autorzy tekstów to: osoby związane z projektem, osoby aktywnie działające w obszarze ekonomii społecznej, a także przedstawiciele innych środowisk zainteresowanych ekonomią społeczną.

Wszystkie materiały publikowane w serii są dostępne na stronach portalu www.ekonomiaspoleczna.pl.



Niniejszy tekst powstał w ramach projektu „W poszukiwaniu polskiego modelu ekonomii społecznej”, realizowanego przy udziale środków Europejskiego Funduszu Społecznego w ramach Inicjatywy Wspólnotowej EQUAL.

Administratorem projektu jest Fundacja Inicjatyw Społeczno-Ekonomicznych.